

Piąt. Św. Wita i Modesta.
Sob. Św. Julity i Justyny.
Niedz. Inocentego M.
Pon. Św. Marka i Marc.
Wtor. Św. Gerwaz. i Prot.
Środa. Św. Sylweryusza P.
Czw. Św. Alojzego Gonz.

Wschód: g. 3 m. 38.
Zachód: g. 8 m. 24.
Dług. dnia: g. 16 m. 46.

CENA PRENUMERATY

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ „ 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Piątek, dnia 2 (15) czerwca 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bodzimira.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

Wystawa czasowa obrazów batalistycznych Traciewskiego.

WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pa-saż Szulca 37.

WIECZÓR DEKLAMACYJNY Kisielnickiego w tea-trze „Victoria” (ul. Piotrkowska № 67). Początek o go-dzinie 8 wieczorem.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej.

„Dzwony Kornewilskie”, operetka w 3-ach aktach, Pocz-ątek o godzinie 8 wieczorem.

Po wzięciu Pretoryi.

Kiedy lord feldmarszałek Roberts na czele zwyciężkich hufców wojsk królowej Wielkiej Brytanii i cesarzowej Indyi wkroczył do Pretoryi, był to jego największy tryumf. Nie wskrzesi on jednak jego syna, który padł nad brzegami Tugeli i tylu innych przedstawicieli najarystokratyczniejszych rodów Anglii, co złożyli życie w tej wojnie krwawej a niesprawiedliwej, z której nara-zie więcej ona szkody, niżeli korzyści wyciąga.

Przedewszystkiem zdobycie Pretoryi nie za-kończyło jeszcze wojny, bo boerzy nie złożyli jeszcze broni, wprowadzili z sobą działa i jeńców angielskich, a więc niezawodnie bić się jeszcze będą, zatrzymując najlepszą wojska angielskie w południowej Afryce, kto wie jeszcze na jak długo.

Zdaniem wielu korespondentów z widowni wojny, gen. Botha wyszedł teraz na plan pierw-szy i stał się duszą partyi oporu aż do ostatniej kropli krwi. Działa on na własną rękę, nie zwracając uwagi na prezydenta i rząd. Kiedy po ucieszcze prezydenta Krügera panika oświadczyła mieszkańcom Pretoryi, jeden Botha tylko zdołał podtrzymać upadającego wśród boerów ducha.

W wigilię upadku Pretoryi gen. Botha, dziękując kobietom transwaalskim za ofiarowany je-go wojskom sztandar, wyrzekł, że nawet mowy być nie może o zaprzestaniu walki, dopóki nie-podległość jest zagrożoną, dopóki zebrać będzie można garść wojowników, gotowych raczej poledz z bronią w rękę aniżeli schylić czoło przed na-jeżdżącą i poddać kark pod jarzmo angielskie. Pomimo to, Botha nie zdołał powstrzymać wielu swych ludzi od porzucenia szeregów i powrotu do ferm swoich, by tam zdala od zgiełku świata wieść dalej spokojny żywot rolnika-myśliwca, nie troszcząc się wiele, kto panuje w Pretoryi.

Zdaniem ludzi rzeczy świadomych, od po-czątku wojny zaledwie dziesięć tysięcy boerów było gotowych do walki. Reszta nie dała się nigdy wywabić z miejsc obronnych i obozów oszańcowanych, zaskoczona zaś przez nieprzyja-ciela znięta, umiała tylko dosiąść koni i ujsć w galopie, nie bacząc co się stanie z planem wo-jennym i resztą towarzyszy.

Owe to dziesięć tysięcy boerów bohaterów, przetrucanych z miejsca na miejsce, zatrzymało

pochód anglików i zadało im te zdumiewające świat wojskowy kłęski.

Pięćset dobrze uzbrojonych, gotowych na wszystko i dobrych strzelców, ukrytych w zasia-kach lub za zrębami skał, może powstrzymać dziesięćkroć liczniejszego wroga i o kłęskę go przyprowadzić, ale w otwartym polu atakować go nie jest w stanie. Tem się tłumaczy dlaczego boerzy, świetni w obronie, nie przechodzili nigdy prawie do zaczepnego boju i nie zdobyli w swoim czasie Ladysmithu, Kimberleyu i Mafekingu; nie zadali lordowi Bullerowi stanowczej kłęski nad Tugelą, którą po dwakroć z taką brawurą forsował. Do podobnych operacji bowiem potrzeba było sił od-powiednich, a nadewszystko karnego żołnierza. Sama waleczność, nawet do bohaterstwa posunię-ta, nie stanowi jeszcze o zwycięstwie. To też mę-stwo i determinacja gen. Bothy nie mogły ocalić Pretoryi.

Z ustąpieniem rządu maszyna przestała funk-cyonować. Niezapłacony za maj urzędnicy, któ-rym pensya wydatkuje się każdego 29 dnia miesiąca, poczęli szemrać przeciw rządowi. Wypuszczenie biletów kredytowych nie podobało się nikomu, tem bardziej, że pośród ludu poczęły krążyć wieści, jakoby wywieziono do Lidenburga milion fun-tów sterlingów w złocie, a skoro do tego dodano jeszcze, że wszystko znajduje się w monetach i sztabach złoto będzie wywiezione, wzburzenie wzmożło się bardzo i wszędzie zapanował nieopi-sany chaos. Urzędnicy ostrzegli sędziego Grego-rewskiego i burmistrza Poseholera, że z bronią w rękę sprzeciwić się będą wywiezieniu złota z piwnic bankowych, a wielu z mieszkańców obie-cało im swoją pomoc.

Rzecz naturalna, że przy takich warunkach o obronie stolicy mowy nawet być nie mogło.

Lecz jak po upadku Bloemfonteinu wzmożła się energia boerów, tak bardzo być może, że i obecnie dzielny obrońca niepodległości gen. Botha zgromadzi pod swemi sztandarami dostateczną liczbę walecznych, z którymi długo jeszcze bro-nić się zdoła w niedostępnych górach Lidenburga.

Korespondent gazety angielskiej „Daily Ex-press” przeprowadził z prezydentem Krügerem roz-mowę, w której ten ostatni wyraził się weale niedwuznacznie, że zajęcie Pretoryi nie oznacza jeszcze końca wojny. „Nieprzyjaciół wtargnął do naszego kraju—mówił dalej prezydent—ale go jeszcze nie zdobył. Teraz dopiero zacznie się wojna partyzancka, która obejmie olbrzymią prze-strzeń. Dużo jeszcze krwi popłynie, ale wina to rządu angielskiego.”

Przedstawiciel Transwaalu w Brakseli dr. Leyds, jak informuje gazetka „Petit Bleu” również nie uważa jeszcze wojny za skończoną, chociaż z za-jęciem Pretoryi liczyć się trzeba poważnie. Istniały podobno dwa plany. Wedle pierwszego miano zamknąć się w Pretoryi i bronić jej do upadłego; zgodnie zaś z drugim planem, boerzy mieli cof-nąć się w góry, niedostępne dla wojsk angiel-skich. Przyjęto plan drugi.

Wojna może więc trwać jeszcze bardzo długo, ale wcześniej czy później skończyć się przecież musi zwycięstwem obu rzeszpospolitych, bo tak postanowiono w Londynie. Wreszcie po ogłosze-

niu Transwaalu za posiadłość angielską, wojna urzędownie będzie skończoną; walka zaś, jaka się jeszcze wywiąże, przyjmie już charakter wojny wewnętrznej, powstańczej niejako. Wobec tego skończą się skrupuły Portugalii co do naruszenia neutralności i nie już nie stanie jej na przeszkodzie, aby przeszachrować Anglii Laurence-Mar-quez. Gabinet londyński prowadzi już podobno rokowania z rządami portugalskim i niemieckim, który poprzednio już zawarł z Anglią układ od-nośnie zatoki Delagoa. W związku z tą sprawą znajduje się zamiar zbudowania kolei żelaznej od Bulewayo do portu Salisbury. Tym sposobem port Beira połączony by został z Kaplandem linią kolejową 2,000 mil długą.

Niewątpliwie w przyszłości Anglia nie małe wyciągnie korzyści z podboju rzeszpospolitych południowej Afryki, czy atoli zrównoważą one straty, jakie obecnie ponosi, chociażby z racyi spraw chińskich, gdzie Anglia pragnęłaby odegrać pierwszorzędną rolę?

Koniec wojny afrykańskiej sprowadził też pewne oziębienie stosunków między Anglią a Niemcami, które widocznie spostrzegły się, ile stracą w Afryce w szczególe, a w polityce kolo-nialnej w ogóle, wskutek wzmożenia się potęgi angielskiej.

Prawie jednocześnie otrzymali dymisyę za anglofilstwo generalny konsul niemiecki w Kap-sztadzie i naczelnik departamentu kolonij w ber-lińskim ministerjum spraw zagranicznych. Są to ofiary rządu niemieckiego, który tym sposobem pragnie uspokoić oburzenie swego ludu, wywołane ostatnimi wypadkami na widowni wojny.

Ostatnie zwycięstwa angielskie w południo-wej Afryce nie wywołały w Anglii zbytniego en-tuzjazmu. Rezultaty praktyczne tej kosztownej wojny dotychczas przyniosły tylko zajęcie bogatych kopalni złota, pozostaje atoli do zrobienia rzecz trudniejsza, określenie stosunku zawojowa-nych krain do Anglii i ułożenie sposobu życia między dwiema narodowościami, zamieszkującymi rzeszpospolite południowej Afryki, gdzie ludność holenderska przeważa.

Przezorni mężowie stanu przewidują z tego tytułu wiele jeszcze kłopotów dla Angli, a nawet szereg powstań, które siłą oręża trzeba będzie uśmierzać, zanim Transwaal i Orania na dobre wciela się w organizm polityczny Wielkiej Bry-tanii.

S. J.

ZYGZAKI.

Kiedys podobno zrobiono analizę wody w stu-dniach łódzkich. Od tych czasów widnieją jesz-cze gdzieś napisy — tam gdzie ich nie-ubłagany czas nie zniszczył, opiewające: Woda do picia przydatna po przegotowaniu, lub woda zupełnie do picia nieprzydatna.

Od tych czasów sporo lat minęło, a kamie-nicznik łódzki ani myśli o tem, jaką daje wodę swoim lokatorom. O analizę nie dba weale a ciesz się, jeżeli ze studni płynie ciecz żółtawa, gęsta jak ropa. Słyszeliśmy nawet, że z powodu tej cieczy

gęstej niektórzy właściciele domów chcą popodnosić komorne, zwłaszcza w lecie, uzasadniając swoje żądania tem, że lokator nie będzie potrzebował szukać wód mineralnych poza granicami kraju i na tem duże oszczędności pozycni.

Jakkolwiek każdy medal ma dwie strony, jednakże nagabywani przez wszystkich śledziuników, którzy, pijąc więcej wody w dni upalne, podostawali katarów żołądka, ośmielamy się zanieść do was prośbę, czcigodni panowie kamienicznicy, abyście w jak najkrótszym czasie zechcieli zrobić analizę swoich studzien, a to dlatego, że wszyscy ci, co z waszej wody otrzymają najróżnorodniejsze przypadłości zdrowotne, mogą się upomnieć sędownie o koszty na kurację.

*

Zapewne i mnie nabawiliście szanowni kamienicznicy złego humoru przez swoją wodę i niezawodnie muszę już mieć początki kataru, bo wszystko zaczyna mnie irytować, na co spojrzę. Naprzykład w tej chwili przyszła mi na myśl łódzka kanalizacja. W każdym podwórku jest olbrzymi dół, w który wpada nieczystość z całego domu. Doły te oczyszczają i wywożą z nich rozmaite miazmaty tak zwane towarzystwa asenizacyjne, które pomimo licznych naszych nawoływań nieustannie rozpierają się na ulicach nawet pryncypalnych o wszystkich porach dnia, nie bacząc nawet na niesłychane upały, które przecież muszą oddziaływać niezbyt dobrze na zdrowotność nieskanalizowanego i ciasno zabudowanego miasta.

Ale czy towarzystwa asenizacyjne dezynfekują kiedy te doły karbolem lub wapnem?

To też radziłbym wam wcześniej zająć się tą sprawą szanowni kamienicznicy i o ile możliwości, po każdych nawiedzinach umizgującej się do Łodzi asenizacyi, wymyć doły odpowiednio wapnem lub karbolem.

*

I wy panowie fabrykanci wody sodowej, udający naszych przyjaciół—co chcecie nam dostarczać zdrowej wody zamiast tej, którą mamy w studniach łódzkich, mieszczących się często w sąsiedztwie z powyżej opisanymi dolami mieście się na baczność!

Zdawałoby się, że trafiliśmy na ludzi dobrej woli w Łodzi, a tymczasem są to pankowie, którzy nie a nie nie dbają o zdrowie publiczne i fabrykują tę wodę nie wiadomo jak. Syfony brudne, a balony nie pobielane sprawiają to, że po wypiciu szklanki wody, dostajesz spragniony człowieka boleści w żołądku. Wijesz się jak wąż i przeklinasz wodę selcerską i sodową z pseudo fabryk łódzkich.

Trzeba byłoby się wziąć na seryo do tych swędzarni wydawać zezwolenia tylko farmaceutom lub lekarzom, którzy byliby odpowiedzialni za wyrób wód mineralnych.

Spodziewamy się, że nasz głos nie pójdzie na marne, a panowie restauratorzy, cukiernicy i sklepikarze będą brali wodę tylko w zakładach dających gwarancję, że ta woda jest zupełnie higieniczna i jak się to u warszawskich aptekarzy dzieje, zrobiona na destylowanej wodzie.

Ale pozatem jest tysiące sklepików, których właściciele poją biedniejszą ludność, sprzedając szklankę po 2 grosze, a zato chcą kupować wodę jaknajtaniej. I tym, uczciwie prowadzącym interes, zakładom, tworzą konkurencję swędzarnie, które żyją z wymiany złych syfonów na dobre i z obniżaniem ceny na produkt jaknajgorszy.

KRONIKA.

Boże Ciało. Kiedy w wieku XI poczęto zaprzeczać rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, kiedy tem zaprzeczaniem poczęto wyrządzać zniewagę temu Najświętszemu Sakramentowi, wtedy Kościół święty, ożywiony obecnością w nim Ducha Świętego, postanowił publicznie okazać swą wiarę w rzeczywistą obecność Pana Jezusa, Boskiego ciała Jego żywego (a zatem z krwią i duszą i Bóstwem połączonego) w Najświętszym Sakramencie — i w tym celu ustanowił uroczystość Bożego Ciała.

Chociaż obchodzono tą uroczystość w niektórych kościołach już na początku XIII wieku, to jednak dopiero od papieża Urbana IV w 1294 roku, a od soboru powszechnego 1311 roku obchodzono jest ta uroczystość w całym Kościele katolickim.

Papież Jan XXII dodał do tej uroczystości oktawę, i odtąd obchodzi się ta uroczystość z wystawieniem Najświętszego Sakramentu przez ośm dni.

W dniu wczorajszym, jako w dzień Bożego Ciała od rana zaczęto się krzątać nad udekorowaniem wejściowej bramy kościoła Św. Krzyża i czterech ołtarzy, z których pierwszy mieścił się na ulicy Mikołajewskiej po prawej stronie obok Hotelu Rzymskiego, drugi na ulicy Nawrot około domu № 9, trzeci na ulicy Piotrkowskiej obok domu № 118 i na koniec czwarty na ulicy Przejazd obok parkanu ogrodu majstrów tkackich. Na ulicach w różnych punktach powiewały girlandy z zieleni, upiękkszane różnemi inicjałami i obrazami Świętych.

Wiele domów ubrano zielenią. Od rana ulice, które miały iść uroczysta procesya, zwiadały tłumy pobożnych, a już od godziny 9^{1/2} ruch tramwajowy i kołowy w powyższych miejscowościach był wstrzymany.

Po odprawionej sumie, którą z wystawieniem Najświętszego Sakramentu celebrował ks. Dobrogowski, przy dźwiękach kapeli kościelnej i chórów śpiewackich procesya udała się najpierw ulicą Mikołajewską. Tu przed pierwszym z ołtarzy odbyło się odśpiewanie ewangelii podług św. Mateusza, następnie przy drugim ołtarzu, przy ulicy Nawrot, podług św. Marka, na ulicy Piotrkowskiej podług św. Łukasza, i nakoniec na ulicy Przejazd odśpiewano ewangelię podług św. Jana.

Uroczystą procesję poprzedzały chorągwie niesione przez bractwa i obrazy święte, niesione przez dziewice, ubrane w bieli, dzieci sypały żywe kwiaty pod stopy celebranta. Po obu stronach ustawione były szpalerami cechy rzemieślnicze z chorągwiemi cechowymi, które w miarę zbliżania się procesji przyjmowały udział w dalszej ceremonii, zamykając kondukt pochodu.

Następnie pod baldachimem, z Przenajświętszym Sakramentem w ręku, ukrytym w ozdobnej monstrancyi, w asystencyi duchowieństwa i kleru, postępował wolnym krokiem, zamykając procesję, celebrant ks. Dobrogowski. Za nim niezliczone tłumy pobożnych postępowały w ciszy, nadając uroczystości charakter nadzwyczaj majestatyczny.

Po południu w tymże kościele odbyły się solenne nieszpory, w czasie których wyszła procesya z cechami do kościoła N. M. P. na Starem Mieście, gdzie połączywszy się z procesją tejże parafii, którą celebrował ks. Siennicki, udała się do ołtarzy. Kapela kościelna wraz z chórami wykonała pieśni nabożne. Tysięczne tłumy pobożnych nadawały procesji wygląd uroczysty.

Z rana w kościele tym sumę celebrował ks. prałat hr. Łubieński.

Odpust w Łągiwnikach. W środę przy pięknej pogodzie tysiące osób podażyło z Łodzi do Łągiwnik na odpust św. Antoniego.

Od godziny 5 rano można było spotkać duże zastępy pątników, o godzinie 7 rano pociągi tramwajowe, dążące w stronę Starego Miasta tak oblegane były przez publiczność, że służba tramwajowa nie mogła dać sobie rady.

Na szosie ciągnął się cały sznur dorożek, bryczek i wozów, które powracały późnym dopiero wieczorem. Tego dnia na odpust przybyło kilka kompanij pątników i przyjezdnych z dalszych okolic, aby pomodlić się przed cudownym obrazem św. Antoniego. Sumę celebrował ks. prałat Łubieński.

Na dużej przestrzeni obok kościoła setki kramów i kramików cieszyły się powodzeniem.

Nabożeństwo na zakończenie roku szkolnego dla młodzieży szkolnej wyznania ewangelickiego, uczęszczającej do zakładów naukowych w granicach parafii Św. Trójcy odbędzie się w sobotę dnia 16 czerwca o godzinie 10 rano w Kościele Św. Trójcy.

Pogrzeb ś. p. pastora Klemensa Ronthalara. W dniu wczorajszym z mieszkaniem przy ulicy Zawadzkiej № 8 odbyło się przewiezienie zwłok ś. p. pastora Ronthalara na cmentarz ewangelicki. W mieszkaniu, gdzie stały zwłoki zmarłego, przemówił w języku polskim pastor z Ozorkowa, Leiman, poczem ciało ulicami Zawadzka i Piotrkowska odprowadzone były do kościoła Św. Trójcy,

gdzie nad zwłokami zmarłego przemówił w języku niemieckim pastor Hadryan, stąd przez Nowy Rynek i ulicę Konstantynowską ruszył orszak w następującym porządku: chóry kościelne obydwóch parafii ewangelickich, Towarzystwo śpiewacze niemieckie, wikaryusz parafii św. Trójcy, niosący na pluszowej poduszce order, których kawalerem był zmarły, a mianowicie: order św. Stanisława 2 kl., order św. Anny 2 kl., oznaki honorowe: Czerwonego Krzyża i chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności, medal srebrny w Bogu spoczywającego Cesarza Aleksandra III, żeton Towarzystwa strzeleckiego, którego zmarły był członkiem, dalej postępował superintendent decyzyi pastor Barsze senior, pastor Jeleń parafii reformatorskiej z Warszawy, pastor Manitus z kościoła św. Jana. Poczem niesiono krzyż, za którym postępowały sieroty przytulku, którego pierwszym inicjatorem był ś. p. Ronthaler, następnie Towarzystwo strzeleckie, reprezentanci chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności, Towarzystwa śpiewackiego kościoła Św. Trójcy, którego założycielem był zmarły, następnie rodzina, krewni, przyjaciele i znajomi.

Orszak pogrzebowy zamykał kilkudziesięcny tłum parafian i ludności, oddający ostatnią przysługę zmarłemu, za życia przez wszystkich głęboko szanowanemu.

Nad grobem przemawiał w języku polskim pastor Gundelach, który w rzewnych i dobitnych słowach określił żywot i zasługi zmarłego jakie położył nietylko dla parafii lecz i dla ogółu mieszkańców naszego miasta.

Na trumnie zmarłego złożono mnóstwo wieńców od rodziny, kolegów, przyjaciół i instytucyj, między innymi: Towarzystwo dobroczynności—Kolegium Kościelne—Koledzy—Koledze—Od Rodziny Płacheckich—Gustawowa Geyer—Rodzina F. Abel—Eugen. Geyer—R. E. Kochanemu Pastorowi Ronthaler—Stowarzyszenie Śpiewaków—Rodzina Grohmann—Kochanemu Stryjowi—Kochanemu Szwagrowi—Od Towarzystwa Strzeleckiego—Od Siostrzeńców—Od syna i Synowej—Od Kolegów uniwersyteckich—Juliusz Kindler z Rodziną—Lohrerowie—Rodzina Żukowskich.

Z Towarzystwa dobroczynności. Wobec zbliżającego się terminu ogólnego zebrania, proszeni jesteśmy przez wielu członków rzeczywistych o zwrócenie uwagi zarządowi, że popołudniowe godziny dla zebrania ogólnych są nieodpowiednie, gdyż ludzie pracy w dzień powszedni pozbawieni są możliwości uczestniczenia w zebraniu. Uwaga ta zupełnie słuszna, do której, mamy nadzieję, zarząd zechce się zastosować ze względu na dobro instytucyi.

— Dowiadujemy się, że wiceprezes Towarzystwa dobroczynności p. R. Ziegler rzeka się tej godności.

Nowa szkoła. Od nowego roku szkolnego powstanie w naszym mieście nowa szkoła prywatna męska, którą otwiera p. Leon Kościanowski, łódzianin, wychowawiec wyższej Szkoły rzemieślniczej, obecnie zamienionej na Szkołę przemysłową. P. Kościanowski karierę nauczycielską rozpoczął w szkole prywatnej Hilarego Zeidla w r. 1875, następnie był nauczycielem w szkole Jana Dareckiego.

Przez lato p. K. prowadził sam szkołę męską, którą przekazał p. Józefowi Mayerowi. Pracował potem w szkole p. Graczyka, a w ciągu ostatnich sześciu lat był nauczycielem w szkole p. St. Thomasa.

Z Pogotowia ratunkowego. Odkładając szczegółowe sprawozdanie z dochodu, osiągniętego z zabawy ogrodowej w d. 10 b. m, na rzecz Pogotowia ratunkowego, do zupełnego zamknięcia rachunków Zarząd Tow. doraźnej pomocy lekarskiej, składa niniejszem jak najserdeczniejsze podziękowanie łaskawej publiczności, oraz wszystkim tym, dzięki uczynności i staraniu których osiągnięty został tak świetny wynik zabawy.

Powodzenie zabawy zawdzięczyć należy przede wszystkim gorliwej pracy stałego komitetu zabaw i uprzejmych gospodyń i gospodarzy, oraz łaskawemu współdziałaniu: Towarzystw śpiewackich „Lutnia” i „Mänergesangverein”, miejscowego grona miłośników sceny, Towarzystw cyklistów „Warszawskiego” i „Union”, szanownym nauczycielkom i nauczycielom, dyrektorowi p. Quastowi i p. Petrykowskiemu, oraz poparciu prasy, którym wyrażamy naszą wdzięczność najgłębszą.

Serdeczne podziękowanie należy się firmom: K. Szajblera, L. Grohmana, I. K. Poznańskiego

— Dnia 27 b. m. odbędzie się w Siedlcach zjazd kolegów, którzy gimnazjum siedleckie skończyli w latach 1888, 1889, 1890 i 1891.

Pożar Piaseczna. Szereg miejscowości, które ostatnimi czasy padły ofiarą pożaru, powiększyła obecnie osada Piaseczno pod Warszawą.

Onegdaj o godzinie 3-ej po południu prawie w środku osady w pobliżu stawu, w jednej z komórek wynikł ogień, który wkrótce wydostał się na wierzch, a płomienie, szerząc się szybko, obejmowały dalsze budynki.

Służba kolejki grójeckiej, mieszkańcy Piaseczna z sikawką, oraz robotnicy z papierni Jeziorna, którzy przybyli również z sikawką, zajęli się ratunkiem, mimo tego spłonęło 8 domów.

Towarzystwo kredytowe lokatorów.

W warszawskim Towarzystwie higienicznym, w wydziale higieny miast i mieszkań, w tych dniach p. Kulewski przedstawił obszerny swój referat pod powyższym tytułem. Autor przyczynę drożyzny mieszkań w Warszawie przypisuje w zupełności wyzyskowi tamtejszych właścicieli domów. Usuwa on zupełnie na stronę wzrost ludności olbrzymi, za którym podążać nie może rozrost miasta. Spekulację placami i domami, będącą nadużyciem, że tak powiemy, specyficznym, zawodowym, uważa za przyczynę, nie zaś za skutek drożyzny mieszkań i wszystkie niedole mieszkańców miasta kładzie na karb nietylko właścicieli domów w szczególności.

Lokator, zdaniem p. Kulewskiego, jest dostarczycielem pieniędzy na wszystkie potrzeby, a nawet zbytki gospodarza—sam naturalnie będąc zmuszony tychże wygód i zbytków się wyrzec. Gospodarz zaś w rzeczywistości jest niczem innym, jak pośrednikiem pomiędzy lokatorami a kapitałem. Za pomocą więc projektu swego p. K. chciałby usunąć tego pośrednika i sprawić to, aby te zyski, jakie ów pośrednik ciągnie z lokatorów, zostały w kieszeniach tychże lokatorów.

Złemu zaradziłyby mogło — ciągle zdaniem autora — założenie Towarzystwa kredytowego lokatorów. Towarzystwo ugodziwszy szacunek domu do nabycia, zrealizuje za gotówkę swoje listy zastawne w odpowiedniej sumie, albo wypłaci szacunek temi listami, jeżeli się na to sprzedawca zgodzi. Kupiwszy w ten sposób dom, odda lokale w nim członkom swoim, którzy spłacając w postaci comiesięcznej raty na opłatę kuponów od owych listów, na wykup listów wylosowanych i na amortyzację, tem samem dadzą gwarancję wypuszczonym listom. Ponieważ członek opłaca tem samem dług, zaciągnięty nie przez siebie, lecz przez towarzystwo, przy nabywaniu posesy, względem posiadaczy listów, przeto po pewnej liczbie lat (mianowicie 33) cała rozłożona na dany lokal suma przypadająca będzie jemu, lecz „dla ciągłości towarzystwa, nie w gotowiznie, pomimo że gotowiznę już wpłacał, tylko otrzyma on ją, albo też ewentualnie jego spadkobiercy, w nowo-wypuszczonych przez towarzystwo listach“.

Nietylko więc lokal będzie tańszy — ale jeszcze lokator pewną część wpłaconego komornego odbierze jako swoją własność. Rzecz prosta, że... gdyby to było możliwe, spełniłyby się także wszystkie błogie następstwa, jakie autor przewiduje. Właściciele domów, zmuszeni konkurencją, obniżyliby cenę lokali w swych domach, domy budowałyby się taniej, lepiej, odpowiednio do potrzeb, znikłaby spekulacja, zapewniłaby się stałość mieszkań bez podwyżki komornego, zapobiegłoby się konkurencji podobnego handlu w tym samym celu i t. p. Idzie tylko o to, aby towarzystwo było w możności realizować swoje listy na rynku pieniężnym, listy wypuszczone do wysokości całego szacunku nieruchomości i zagwarantowane tylko hipoteką tejże nieruchomości i obietnicą stowarzyszonych lokatorów, że raty regularnie płacić będą — o to, aby można było uzyskać sankcję prawną dla tak elastycznej gwarancji przedstawiającego waloru, i wreszcie o to, aby się znaleźli kapitaliści, którzyby swoje pieniądze w takim papierze lokować chcieli.

Rzecz ta wydaje nam się nietylko wątpliwą, ale absolutnie niemożliwą. Wszakże każdy posiadacz gotówki, jeżeli już o lokowaniu jej na domu pomyśli, będzie wolał nabyć sam dom, niż

listy zastawne, wartość domu wyobrażającą, a mniej niż tenże dom przedstawiającą gwarancją... Ten jeden argument jest zdaje się wystarczającym do przekonania o niewykonalności projektu. Przytoczone przez obecnych na posiedzeniu usiłowania w tym kierunku, na innych zasadach podejmowane na zachodzie i w Cesarstwie, przekonały też, że sprawa, jakkolwiek rozwiązania bardzo gorąco wymagająca, nie jest tak łatwą, jak by się to wydawać mogło.

Jako przyczynę zaznaczyć uważamy za stosowne, że przed rokiem czy dwoma i u nas uzyskano zatwierdzenie ustawy towarzystwa właścicieli poszczególnych lokali, która jednak nie dała się w życie wprowadzić z powodu, iż nie dawała kapitałowi dostatecznego procentu i dostatecznej pewności.

Trudno... już takie jest prawo ekonomiczne, że „z piasku bieża nie ukręci“ Dobre chęci procentu nie przynoszą, ani też kapitału nie tworzą.

Projekt towarzystwa lokatorów obudził pragnienia dojścia do celu tą lub inną drogą—cel ten bowiem, udostępnienia ceny mieszkań i co za tem idzie umożliwienia zrealizowania wymagań, jakich lokator od mieszkania mieć może, jest nietylko niezmiernie sympatyczny, ale nadzwyczaj pożądany. Nad wyszukaniem do niego praktycznej drogi będzie pracowała specjalna komisja, której wydział nie ograniczył ani projektem, ani czasem.

Z PRASY ROSYJSKIEJ.

W dzienniku „Wschód odległy“ p. Wasiljew (Digamma) w artykule p. t. „Co dał Rosji Amur?“ daje ponuczającą próbkę zestawienia owoców 50-lecia „sprawy amurskiej“. Czasopisma tego nie mamy, w poniższych więc przytoczeniach będziemy się trzymali przedruku „Pet. wied.“

Autor w pracy swojej posiłkuje się wyłącznie źródłami materyałami, bezwzględnie zasługującymi na zaufanie, artykuł więc ma cechy poważne. Otóż z zestawienia wszystkich danych pan W. przychodzi do wniosku, że w okresie ubiegłych 50 lat Amur i dzielnica nadamurska dały Rosji straty netto w liczbie 304 mil. rb.

„Jest to liczba bardzo duża. Jak duża—możemy wykazać przykładowo: długość banknotu wynosi około 1/4 arszyna, na arszyn więc wypadają 4 banknoty, sażeń 12, a na wiorstę 6,000 Od Nikolajewska, od przylądka Knjegdaj i ujścia Amuru do Petersburga i Bałtyku około 10,000 wiorst. Otóż na całej tej linii można ułożyć 5-rublówki i jeszcze pozostanie się nam około 4 mil. rb.“ Zwracając się do przyczyn tak wielkiego deficytu, autor zatrzymuje się głównie na dzielnicy nadamurskiej, która uczestniczy w stratach w stosunku 88%.

„Jeżeli weźmiemy okres 1871—1875 r.—pisze pan W.—i obliczymy deficyt średni roczny, otrzymamy 562,052 rb. W okresie następnym 1876 do 1884 roku deficyt roczny wynosi już 2,464,620 rb., w latach zaś 1885—1894 deficyt roczny czyni średnio 8,390,830 rb., wreszcie w latach 1895 do 1900 sięga 21,199,030 rb. Według mojego zdania—ciągnie dalej p. W.—źródłem wzrastających deficytów była głównie „obawa“. Tak, obawa. Ta sama obawa straty, która zarówno w polityce, jak w miłości, jak i w innych objawach życia paraliżuje, zatruwa i przygniata całą rozkosz posiadania“.

Dla poparcia swojego zdania pan W. przytacza szereg wydarzeń dziejowych, niewątpliwie będących punktami wytycznymi na drodze rozwielmożniania się deficytów. „Pet. wied.“ pomijają te wydarzenia i poprzestają na przytoczeniu następującego ustępu: „W r. 1884 dla nowego kraju utworzono generał-gubernatorstwo, które naturalnie znacznie podniosło wartość dzielnicy. Obawa straty poniekąd znajduje nową podstawę. W roku następnym przytrafia się właśnie wydarzenie niezwykle: w pobliżu zatoki Władywostockiej ukazuje się eskadra angielska w liczbie 8 statków. Drobnie to napozór wydarzenie poważne miało skutki, w następnym bowiem okresie 1885—1894 r. deficyt roczny podskoczył od razu z 2 milionów do 8 mil. rb.“

Artykuł swój pan W. kończy tak: „W części dzielnicy nadmorskiej nad Amurem (kraj Usuryjski, okręgi chabrowski i udzki) spis ludności ostatni wykazał 112,944 mieszkańców stałych

pochodzenia rosyjskiego, t. j. około 18,824 rodzin rosyjskich. W zestawieniu z deficytami wypadła na jedną rodzinę 1,168 rb. 80 kop. Otóż za przyjemność oglądania ludności rosyjskiej na tych kresach odległych Rosya wypłaca tam każdej rodzinie coś w rodzaju zapomogi rocznej w sumie, przewyższającej skalę emerytury rzeczywistego radcy stanu. Któż płaci te emerytury? Gubernie wewnętrzne i wschodnie, które—w przeciwstawieniu do kresów nadamurskich—wykazują nadwyżkę dochodów nad wydatkami (wironeska 7,609,000 rb., kurska 7 1/2 mil., orłowska 6 mil., kałuska 2 1/2 mil., razińska 5 1/2 mil. rb. itd.), lecz które najczęściej figurują w wykazach gubernij, odwołujących się do pomocy publicznej z powodu niepomysłnych warunków opatrzenia żywnościowego“.

Omawiany artykuł p. Wasiljewa jest bardzo ważnym przyczynkiem do „sprawy zubożenia ośrodka państwa“, sprawy, którą systematycznie wyprowadza na porządek dzienny „Now. wr.“, nawołując do obmyślenia środków dźwignięcia gubernij centralnych.

Z RÓŻNYCH STRON.

Kopenhaga. W Jüterbog w Danii wydarzyła się katastrofa, która w skutkach swych mogła być bardzo groźną. Gwałtowna burza, która szalała nad miastem, poczyniła wielkie spustoszenia, zwłaszcza wokoło placu strzelniczego. Równocześnie piorun uderzył w jedną z prochowni i zapalił ją. Na szczęście prochownia była zupełnie izolowana od reszty magazynów materyałów palnych i otoczona wysokim nasypem. O ratowaniu prochowni nie mogło być mowy. Władze wojskowe ograniczyły się zatem jedynie do ratowania w płomieniu 500 metrowym w około płonącego budynku kordonu straży. Po upływie dwóch godzin eksplodowała wśród straszliwego łoskota pierwsza beczka prochu, później już szybko eksplodowały jedna po drugiej inne beczki. W godzinę nie było śladu po prochowni która kryła w swem wnętrzu 300 centnarów prochu strzelniczego. Płonące głównie padały w odległości 150 metrów od miejsca wybuchu. Poważniejszych następstw katastrofa za sobą nie pociągnęła, na szczęście bowiem wszystkie budynki sąsiednie znajdują się w oddaleniu najbliższym 1000 metrów od miejsca eksplozji. W tej odległości zaś wstrząśnienie powietrza było już zbyt słabe, aby mogło spowodować jakiegokolwiek spustoszenie.

Proces transwaalski. Z Brukseli donoszą: Przed sądem karnym tutejszym toczy się proces kolei transwaalskiej przeciwko braciom baronom Eugeniuszowi i Robertowi Oppenheimom, jako też przeciwko bankierowi Terragna z Lüttich, bankierowi Braconnierowi z Paryża i adwokatowi Warnut. Akt oskarżenia twierdzi, że pod sądni oszukali rzeczpospolitą Transwaal przy budowie powyższej kolei na sumę 11 i pół miliona franków. Obrońca Grause twierdzi natomiast, iż z sumy 11 i pół miliona syndykat zarobił jedynie 700000 franków, podczas gdy 10,700,000 wpłynęło do kieszeni wszystkich wpływowych osobistości w Pretoryi. Po tych słowach złożył sądowi listę rzekomo przekupionych. Krüger miał dostać 100,000 fr., pani Krüger 25,000 fr., ich zięć Eloff 12,000 fr., wiceprezydent rzeczpospolitej Smits 50,000 fr., generał Joubert 130,000 fr., każdy członek volksraadu 1200 fr. i różne podarunki. Dr. Leyds przesłuchiwany jako świadek, zeznał, że nie wie o przekupstwach. Wiadomo mu tylko, że sekretarz poselstwa Vauböschoten otrzymał pewną ilość akcyj. Oskarżeni oświadczyli, że również Krüger, jako też wszyscy członkowie rządu dostali dużo akcyj. Proces obudził niesłychane zajęcie.

Wielki międzynarodowy kongres kobiety obradować będzie w Paryżu od 5 do 9 września. Porządek dzienny obejmuje: 1. Stronę ekonomiczną pracy kobiecej. (Placa, czas pracy, zdrowie). 2. Moralność. (Jednaka moralność dla obu płci). 3. Sprawy wychowania. 4. Prawa małżeńskie. 5. Publiczne prawa kobiet, zupełna wolność zawodowa.

Stacja kolei:
Muszyna-Krynica.
z Krakowa 8 godzin jazdy
ze Lwowa 12
z Budapesztu 12.

KRYNICA

Poczta 3 razy dziennie
i urząd telegraficzny
w miejscu.

Ck. Zakład zdrojowy w Galicyi.

W Karpatach 590 m. n. p. morza. Od stacji kolejowej Muszyna-Krynica godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy. Środki lecznicze. Zdroje: „Zdrój główny” i „Slotwinka” bardzo silnej szczawy wapiennej i magnezowo-sodowo-żelazistej.

Kapiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Sehwarza ogrzewane. Kapiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Skarbowy Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specjalisty Dra H. Ebersa. Kapiele rzeczne, elektryczne, miesięcie (masaże) leczenia dytetyczne i terenowe. Klimat wzmacniający podalpejski. Wody mineralne krajowe i wszelkie zagraniczne. Kefir, żentycyca, mleko sterylizowane, gimnastyka lecznicza. Apteka. Lekarz zakładowy Dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały sezon ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.

Rozległe spacerowiska. Park szpilkowy około 100 morgów. 1500 pokoi z zupełnym urządzeniem. Kościół rz. kat., prawosławny. Restauracje. Pensjonaty. Czytelnia. Dom zdrojowy. Stała muzyka zdrojowa. Stały teatr. Frekwencja w r. 1899—5026 osób.

DLA SMAKOSZY!

Cykorya, wyrabiana w nowo otworzonej Włocławskiej Fabryce Cykoryi

R. BOHNE i S-ka

odznacza się smakiem wybornym i sprzedawana jest we wszystkich tutejszych większych sklepach kolonialnych. Dodana do kawy, nadaje takowej ładny złoty kolor i mocny przyjemny aromat. Dla odróżnienia od innych podobnych fabrykatów, służy marka fabryczna „Drabina z dziećmi”. 615-10-7

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY

ROGI pod Łodzią.

Zgłoszenia przyjmuje lekarz zakładowy dr. Littwin w Łodzi, ul. Mikołajewska № 18, lub też Zakład.

Codziennie komunikacja omnibusem: wyjazd z Łodzi o 2¹/₂ i 8 wieczorem. W niedzielę i święta o 8 rano, 2¹/₂ i 8 wieczorem.

Letnie mieszkania do wynajęcia. Wiadomość na miejscu.

Wyjazd z Nowego Rynku koło cukierni Konrada. 654-12-4

Szkoła Prywatna Przygotowawcza dla dziewcząt i chłopców

K. SZANIA WSKIEJ

przy ulicy Franciszkańskiej № 11 m. II,

otworzoną zostaje z dniem 13-go czerwca r. b.

Początki nauk dla osób dorosłych poza godzinami szkolnemu. Zapisy odbywają się codziennie. 674-10-4

Ulica Spacerowa we własnym budynku

Na czas krótki otwarte

WSZECHŚWIATOWE

MUZEUM i PANOPTIKUM

KAROLA STEFANA.

➔ Wejście tylko 10 kop. ➔

Oddział anatomiczny jest otwarty codziennie. Poniedziałek i piątek wyłącznie dla dam. Wejście 10 kop. 687-3-2

➔ Patenty na wynalazki ➔

wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki**. Właściciele firmy: A. Mühle i W. S. Ziotecki w BERLINIE. FRYDERYKOWKA W A. 487.

Śniadania

OBIADY

od godz. 12 do 4.

Kolacye

na świeżym maśle

poleca

Handel Win i Wódek

REKTYFIKACYA WARSZAWSKA

Piotrkowska № 10

Piwo rygskie, Drozdowskie,
Kijoka, Grodzkie.

Prośby na Najwyższe Imię

i do wszystkich bez wyjątku władz oraz osób, przepisywania i tłumaczenia uskuteczniają się w mojem

Biurowe próśb i zażaleń

w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej w domu № 88 m. 18 a z ulicy Mikołajewskiej 35, gdzie zjazd sędziów pokoju. Dla biędnych od 8—9 bezpłatnie.

60-7

N. M. Szapiro.

GALMANIN NOWY

z Laboratorium aptekarza M. Stalińskiego
w Warszawie, ul. Widok 13.

Jedyny środek przeciw poceniu się nóg, usuwa niemiłą woń i zapobiega odparzaniu się ciała. Dostać można we wszystkich składach aptecznych i aptekach.

Główna reprezentacya

Królikowski

Piotrkowska № 124.

669-3-3

Ostrzeżenie.

Reprezentacya Handlowego Towarzystwa Ubezpieczeń ma zaszczyt oznajmić, iż następujące kwity zadatkowe Towarzystwa z powodu zagubienia są nieważne. №№ 74196 do 74200, 74571—74575, 77011—77015 679-3-3

Zakład przewozowy

ulica Nawrot № 74,

który zawarł kontrakt z rządem na lat kilka dostawy wódek do sklepów monopolowych, jak również załatwia i restauracye. Przyjmuje wszelkie przeprowadzki po cenach przystępnych. Za uszkodzenia odpowiada. Gwarancya pewna.

Z poważaniem

Za D. Szumilina, Szafranowski.
644-26-5

Ogłoszenia drobne.

Człowiek w średnim wieku, znający język rosyjski i polski poszukuje jakiegokolwiek zajęcia zaraz. Oferty w redakcyi „Rozwoju” sub. „Człowiek”

Do sprzedania tania szafa i bufeta sklepowe. Wiadomość ul. Piotrkowska 123. w handlu win. 756-3-3

Do sprzedania 2 skrzypce oryginalne włoskie, z tonem salonowym odpowiednim. Ul. Konstancyńska № 57. Stróż wskaże. 526-d.

Do sprzedania furgon piekarski w dobrym stanie. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju”. 771-4-2

Do sprzedania maszynka do polewania ulic, rower i krzesła. Piotrkowska № 128 m. 13. 703-3-3pp

Meble. Garnitur machonifowy tanio do sprzedania. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju”. 773-5-2

Młoda wdowa poszukuje odpowiedniej posady, za bonę lub gospodynię. Wiadomość Nowo-Wodna № 8 m. 15, M. Konwicka. 776-3-2

Młoda wykształcona osoba poszukuje zajęcia, na żądanie dobre rekomendacye. Sub. B. 779-3-1

Najlepsze amerykańskie wyżymaczki za gotówkę i na spłaty poleca T. Radziszewski, Dzielna 12. 709-3-1pp

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d. —

Od 1 lipca do wynajęcia mieszkania składające się z 1, 2, 3 pokoi z kuchnią, wodociągiem i zlewem. Ulica Włodowska № 104. 739-6-4

Pokój do wynajęcia od 1-go Czerwca. Wiadomość ul. Nawrot № 44 m. 12 oficyna. 620-d-14

Potrzebne zdolne prasowaczki i szwaczka do pralni chemicznej zaraz. Piotrkowska № 111. 743-5-5

Pokój kawalerski na pierwszym piętrze do odnajęcia. Wiadomość w redakcyi „Rozwoju”. 772-10-2

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wyuczają w kilku miastach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i oduczają bełkotania. Ulica Króśka № 3. Przyjmują cały dzień. 3-3

Potrzebna zaraz osoba do szycia w domu znajdująca się na kroju. Piotrkowska 120 m. 2. 781-1-1

Potrzebny subjekt felecerski zaraz. Konstancyńska № 57. 758-3-1

Rolnicze i wszelkie maszyny przyjmuje się do reperacyi w fabryce kamieni młynskich i narzędzi młynarskich Karola Ast, Lipowa № 35. Zastępstwo fabryki maszyn i narzędzi rolniczych H. Cegielskiego w Poznaniu. 701-6-d.

Sklep spożywczo-dystrybucyjny do sprzedania. Wiadomość ul. Konstancyńska № 40. 610-6-6wc

Sklep kolonialny z powodu wyjazdu z całym urządzeniem jest do odstąpienia, a przy nim pokój z meblami. Wiadomość ul. Starozarzewska № 19. 775-3-2

Sklep kolonialny jest do sprzedania. Główna 18. Wiadomość w sklepie. 762-2-2

Skrzypce i wielonczela stare i ograne do sprzedania. Zawadzka 3 u mecenasa Chomentowskiego. 774-5-2

Zaginęła karta pobytu na imię Tomasz Skuta wydana z magistratu m. Łodzi. 780-3-1

Zakład mechaniczno-ślusarski maszyn rolniczych przyjmuje wszelkie obstarunki i reperacye. L. Rosin. Ulica Przejazd № 50 w Łodzi. 785-10-1

Zaginęła karta pobytu na imię Walentyna Trajanowska wydana z magistratu m. Łodzi. 787-3-1

Zaginął paszport na imię Walentyna Dwoźniczak, wydany z gminy Brzeźnia. 786-3-1

Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Marcin Pluta, wydana z gminy Żydów. 768-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Józef Zhorowski wydana z gminy Czolów. 760-3-3

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanna Olszewska wydana z magistratu m. Łodzi. 764-3-3

Do pracowni W. Janiszewskiej

➔ potrzebne zaraz zdolne

Staniczarki i podręczne do staników
Przejazd 16, pierwsze piętro od frontu.